

KURJER SZKOLNY

CZASOPISMO

UCZENIC GIMNAZJUM im. E. ZAWIDZKIEJ L. MŁODZIANOWSKIEJ-DZIKOWSKIEJ.

Listopad 1931 r.

Redaktorka naczelna: *D. Malarówna.*

Administratorka: *I. Walaszkówna.*

W TRZYNASTĄ ROCZNICĘ.

Napewno każdy naród, każde państwo, ma w kartach swej historii takie daty, które obywatele wspominają z radością i dumą i które, w nieśmiertelnej tradycji, ojcowie przekazują synom, a pokolenia—pokoleniom.

Takich dat, wyrytych złotymi zgłoskami, nie brak i w naszej historii: wystarczy wspomnieć tylko unję polsko-litewską, sejm Wielki, powstania, a wreszcie rok 1918, — rok, który nam wszystkim jest bardzo drogi i bardzo bliski. Nie chodzi mi naturalnie o niewielki stosunkowo okres czasu, jaki nas dzieli od tej daty; nie: mam na myśli jego wielkie, przepotężne znaczenie, w dziejach naszego narodu.

Wszyscy bez wątpienia, wiemy, że rok 1918 to ten wielki czarodziej dziejowy, który nam przyniósł wolność i niepodległość, to rok, który, śpiącą od tyłu, tyłu lat Polskę powołał znowu do życia: wskrzesił. „O roku ów, kto cię nie widział w naszym kraju” — wołał kiedyś nasz wieszcz. Czyż nie jest to równie aktualne w odniesieniu do tego 18-go roku, tego roku cudu, który pamięta tyle tysięcy Polaków, roku który my dzisiaj z radością i czcią niemal wspominamy.

W wieku XVIII-ym, t. zn. z chwilą zupełnego uświadomienia politycznego, Polskę rozebrały trzy ościenne mocarstwa. Ojczyzna więc nasza, jako tery-

torjum, przestała istnieć. Żyła jednak zawsze w sercach swoich synów, którzy przez ból i cierpienie dążyli do odzyskania niepodległości. Lecz zdawało się, że poświęcenia ich idą na marne, że praca wieków i wysiłki całych pokoleń nie odrzucą grobowego kamienia. Po trupach ojców, dzieci dążyły do wolności, a jej jak nie było, tak nie było.

I nagle, po stuletniej męczarni, przyszła straszna zawierucha dziejowa, w której rozświetlił pożarów, zobaczono wojsko polskie—polskie legiony. I stał się cud... Przez heroiczny ich wysiłek bojowy, na ziemi, zroszonej ich własną krwią, powstała wolna niepodległa Polska. Był to czyn polskiego żołnierza:—marzenia milionów spełniły się! I co roku takie i podobne tym słowa słyszymy na akademjach. I niejednemu z nas napewno wydaje się, że niepotrzebne są te przypomnienia i powtarzania. A jednak, mam wrażenie, że dzięki tem przypominaniom, wszyscy Polacy a szczególnie my, młodzi, słusznie nazywani przyszłością narodu wchodzimy w życie z tem silnem postanowieniem, że co ojcowie zdobyli przez wysiłek krwawy i my nietylko nie damy sobie odebrać, ale utrwalimy, i umocnimy pracą naszą, bo „przyszłe czasy, których znamieniem jest wyścig pracy, tak jak dawniej był wyścig krwi i żelaza (Piłsudski).

Delfina Wartakówna kl. VIII.

„Nil desperandum” w twórczości H. Sienkiewicza.

Sienkiewicz przysporzył i nadal przysparza sławy Polsce. Wielkie imię poety zapisało się na wieczne czasy w kartach historii naszej literatury i całej ludzkości. On mistrzem i przewodnikiem wszystkich. Jego świetlana postać promieniuje aureolą chwały, a z niebotycznych wyżyn spada światło wielkiego ducha. Sienkiewicz największy powieściopisarz, choć odszedł już w zaświaty, to jednak stale żyje w sercach Polaków, we wszystkich duszach, których jest wodzem i przewodnikiem. Żadne pióro nie odda potęgi i mistrzostwa Sienkiewicza, żadne zdanie i słowo nie zdoła określić geniuszu poetycznego.

Jakież hołd winniśmy złożyć Sienkiewiczowi, jaką okazać wdzięczność autorowi „Trylogii”, który uczył nas, jak mamy postępować, który w chwilach zwątpienia dodawał nadziei, w chwilach upadku — otuchy i siły.

I wielki mistrz pióra, wielki poeta, pokrzepiał stale upadłego ducha, kołł rany życiowe balsamem nadziei i wiary w przyszłość. Iluż to jest takich, którzy w nieszczęściu słaniają się pod naporem ciosu. A dlaczego, zapyta niejeden? Krótka odpowiedź, bo nie żywią wiary w przyszłość, w ocalenie. Takich, wówczas przygniata zwątpienie i ono rzuca ich na pożarcie świata, na pastwę żywiołom. Taki człowiek, który będzie żył bez dogmatu, bez wiary, nigdy nie dojdzie do celu, bo każde przedsięwzięcie wyda mu się niemożliwością, każdy zamiar, czy projekt niewykonalny. Jeżeli chcemy w sobie nosić światło, które ma rozgrzewać innych, postępujemy w życiu z wiarą w dobre jutro, z wiarą w zwycięstwo, a cel z pewnością osiągniemy. Nie wolno nam desperować w nieszczęściu, ani upadać na duchu, lecz w jakimkolwiek niepowodzeniu od razu dźwignąć się i wzbicie orle skrzydła do lotu. Z wiarą idźmy w życie, a wszystko stanie się dla nas łatwym i osiągalnym. Nie naśladujemy tych, co jęczą i ubolewają przy pierwszym lepszym niepowodzeniu, nie wstępujemy w ślady tych, co od razu tracą nadzieję, ale z całą siłą ducha budujemy wielki gmach czynu. Z wiarą w przyszłość! — to nasze hasło. Takiej wiary niezachwianej żądał od nas Sienkiewicz. „Żądał od nas wiary prostej, a niezachwianej, nieugiętej, jak dogmat, nie rozumującej, a wiecznie żywej, wiary w przyszłość, w zmartwychwstanie. Kto takiej wiary nie miał, nie był dla Sienkiewicza Polakiem, jak nie jest chrześcijaninem, kto w Boga nie wierzy”. Wiara, a nie desperacja, to podstawa naszego bytu, z którą zawsze zwyciężamy, a nigdy nie upadamy pod wpływem nieszczęść: I wówczas wszystko jesteśmy zdolni przełamać i jeśli tak można rzec, że pod naporem siły ducha

„Pryskają nieczułe lody

I przesady światło ćmiące“

a wówczas zawołamy razem z poetą:

„Witaj jutrenko swobody

Zbawienia za sobą słońce!“

Słusznie powiedział profesor K. Wojciechowski, „że nie jest chrześcijaninem, kto w Boga nie wierzy, bo tak jak wiara w Boga podnosi jego duszę ku Stwórcy, tak wiara w przyszłość czyni nas silnymi i mocnymi obrońcami Ojczyzny.

Henryk Sienkiewicz udowodnił nam, że „nie-maź mocy, która by nas zmogła“, przekazując nam w spuściznie „Trylogię“, która, jak powiada prof. Wojciechowski, „jest głosem wielkim, wołającym: nie wolno wyzbywać się nadziei!“

Henryk Sienkiewicz w „Trylogii“ przenosi nas w czasy XVII wieku, czasy, kiedy szczerym blaskiem zajaśniały cnoty rycerskie Polaków, kiedy naród polski, nie upadł na duchu w obliczu widma walk, ale zestrzelił w jedno ognisko ducha i umysł i szedł do walki z najeźdźcami. Wybrał autor wiek ten umyślnie, by pokazać, że z największego nieszczęścia można się uratować i ocalić Rzeczpospolitą, jeżeli tylko jedną gwiazdą przewodnią będzie wiara w zwycięstwo. Tak było w wieku XVII. Polskę wplątano w wojnę z Chmielnickim i z Moskwą, najechali Szwedzi, którzy z dwóch stron wkroczyli na ziemie polskie i wśród zarzewia wojny z kozaczną atakowali kraj tem silniej, by więcej skorzystać. Społeczeństwo wobec nowego wroga początkowo okazało bezsilność i brak wiary. To też bez żadnego trudu Szwedzi zajmowali kraj, ale wkrótce, to samo społeczeństwo obudziło się z niedołęstwa, z letargu, w jakim było pogrążone, i wówczas, kto mógł chwycił za broń, by wypędzić wroga z kraju.

Szli uzbrojeni w pancerz wiary zmartwychwstania, szli, by zwyciężyć. Istotnie, jakże wiele dokazali. Wróg, który czuł się przedtem panem wszechwładnym w Polsce, poznał męstwo Polaków i siłę ducha, pod wpływem którego osłabł. Polska wolna od najeźdźcy! — wielki i donośny okrzyk, jaki wyrwał się z piersi upojonych zwycięstwem nad potęgą wroga. Któż był przykładem wielkoduszności? Oto klasztor Jasno-Górski, który pierwszy stawiał silny opór Szwedom, podczas gdy już cały kraj był zajęty wojskami wroga. A mimo małych sił obrońców pogromiono wroga i dano przykład całej Rzeczypospolitej. Zwyciężyli, bo nieśli z sobą wiarę. Przed tą silną wiarą Polaków musieli ustąpić Szwedzi, których potęga zalała świat. Sam wróg, podstępniwszy pod klasztor częstochowski, igrał i śmiał się z Polaków, których garstka chce mu się oprzeć, a sam klasztor nazwał „Kurnikiem“, a jednak któżby pomyślał, że o ten „Kurnik“ rozbija się potęga szwedzka?

W „Ogniem i mieczem“ znowu Zbaraż jest tak dzielnie broniący przed olbrzymią nawałą wojsk kozackich i chana tatarskiego. Bo też Zbaraża bronili tacy, jak Jeremi Wiśniowiecki, Skrzetuski, Podbięta, Wołodyjowski, rycerze silni duchem, dla których nie istniało poddanie się nieszczęściu.

Te postacie napełniają stale szczękiem oręża kraj — to postacie nieugięte, jakich dostarczył nam wiek XVII, dzięki którym rozstawiło się imię Polski. Dzisiaj wskrzeszamy w swej pamięci świetną przeszłość rycerstwa polskiego, przypominając sobie zarazem dni chwały narodu i poświęceń dla sprawy publicznej.

Gdziekolwiek sięgniesz myślą, zauważysz, że małoduszni giną, a wykwitają tylko silni duchem.

A w „Quo Vadis“, czyż nie zginął świat pogański, który napozór zdawał się stale triumfować, a jednak zmarniał.

Chrześcijanie nie tracili ducha, nie przestali wierzyć nawet wówczas, gdy wystawiono ich na pożarcie dzikim zwierzętom. Wierni nauce Chrystusa pozostawali do końca, nie łamały ich ducha przesładowania ze strony pogańskiego Rzymu, owszem tem więcej jeszcze wierzyli i miłowali Chrystusa. I cóż stało się z rozpustnym Rzymem, który tak potężny napozór, musiał ulec przemocy silnych duchem, niezachwianym w wierze chrześcijanom. Władcą Rzymu nie został Neron, ale został nim św. Piotr, a Cezar minął, „jak mija wichry, burza, pożar, wojna, lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich urbi et orbi“.

Uprzytomnijmy sobie, coż stałoby się z chrześcijanami, gdyby uwiodła ich małoduszność, zwątpienie? napewno zmarnieliby tak, jak i Rzymianie.

Czytając zaś „Krzyżaków“, znowu mamy podobny przykład, jaki znajdujemy w „Trylogii“. Znowu przykład siły ducha, znowu Polacy pokonywują zakon krzyżowy i jakże piękny obraz widzimy, gdy „jedną bramą wyjeżdżał z Malborka mistrz krzyżaków, drugą wjeżdżał na czele wojsk polski wojewoda, aby w imieniu Króla i Królestwa objąć w posiadanie miasto i całą krainę aż po swe fale Bałtyku“.

„Trylogia“ odegrała bardzo ważną rolę, a bohaterowie jej stale byli przykładem i wzorem młodzieży po roku 1863. Duch, jakim owiane są dzieła Henryka Sienkiewicza, nie pozwolił wyczekiwać bezczynnie młodemu pokoleniu, każąc mu iść i walczyć do ostatniego, za świętą sprawę — za Polskę. Jakże więc wielki dar złożył Henryk Sienkiewicz na ołtarzu Ojczyzny i ogólnoludzkim!

Świetlana postać Sienkiewicza nie zaginie nigdy w sercach Polaków, którzy zawsze pomną swego nauczyciela, krzepiącego ich serca w czasach największego prześladowania, kiedy zdawało się, że wszystko, co polskie zginęło, a jednak nie, bo panował wielki duch polski — Sienkiewicz, który przykładami swymi z „Trylogii“ nie pozwolił zapominać

o polskości, nie pozwolił wyzbywać się nam wiary w zwycięstwo, odrzucając daleko zwątpienie. Sienkiewicz niósł chorągiew ducha... To też o nim słowami wieszczki powiedzieć możemy:

„Kto chorągiew ducha wyżej stawia
I przedstworzoną objaśnia ciemnicę,
Kto stawia, mówię, nową ducha świecę
Do której lud inny powoli dochodzi,
Hen, mówię, jakby nową gwiazdę rodzi,
I może nazwać się boskim chorągiewem“.

A potem wszystkim można śmiało powiedzieć, że Sienkiewicz—to wódz duchowy, który przewodził i przewodzić będzie stale społeczeństwu, wpajając w nich silną wiarę w przyszłość a odrzucając zwątpienie i ubolewanie nad losem.

„Nil desperandum“— to jego hasło, jakim nawołuje cały naród pod swój sztandar, pod sztandar słońca i wiary w przyszłość!

K. Parysówna, kl. VIII.

Jerzy Korwin-Olszewski prof. gimn.

Ćwiczenia cielesne a rozwój umysłowy.

Między umysłem, a ciałem istnieje korelacja, którą nie zawsze uprzytamniamy, ale której skutki odczuwamy. Ta współzależność jest w ścisłym związku z budową anatomiczną systemu nerwowego. Ośrodki psychiczne w mózgu są połączone przewodnikami nerwowymi z narządami ruchu. Wrażenia z zewnątrz dochodzą drogą nerwów czuciowych (dośrodkowych) do ośrodków mózgowych, gdzie następuje modyfikacja stanu czynnego (przeistoczenie na ruch), następnie nerwy odśrodkowe, czyli ruchowe odprowadzają je z mózgu, co się uzewnętrznia w postaci skurczów mięśniowych. A więc następuje przeistoczenie czynności nerwu czuciowego (deatrylu) na czynności nerwu ruchowego (neurytu), sprawdzające świadomy ruch. Ten stosunek fizjologiczny umożliwia odbieranie i wyróżnianie, otrzymywanych wrażeń i wykonywanych ruchów. Jak wiemy, podczas gdy ciało nasze rozwija się ilościowo, — mózg przeciwnie — jakościowo. Powierzchnia jego początkowo gładka (stosunkowo) przybiera coraz to więcej zwojów mózgowych, tworzą się głębsze bruzdy—dając w ten sposób rękoiemę wyżej rozwiniętego życia duchowego. Rozwój w mózgu komórek i włókien nerwowych, umożliwia przytem rozwój świadomości.

Ośrodki ruchowe (sfera Rolanda) doniedawna traktowane jako działające zapomocą włókien ner-

wowych tylko na mięśnie, zostało zaliczone przez obecny stan wiedzy do siedliska apercepcyj, narówni z ośrodkami zmysłów (znajdującymi się w substancji kory). Wrażenia odbieramy w tym wypadku zmysłami dotyku i mięśni. Powstałe tą drogą apercepcje (spostrzeżenia) dostarczają nam ogólnych pojęć o naszym cielesnym, o intensywności pracy mięśniowej, obszerności ruchu, położeniu kończyn, kierunku ruchu pojęć, które umożliwiają nam orientację co do ciała. To są te pierwotne wyobrażenia zmysłowe, dzięki którym otrzymujemy pojęcia o przestrzeni i czasie, wadze i odległości. Pomiedzy różnymi sferami kory mózgowej rozwijają się stopniowo drogi kojarzeń (drogi asocjacji) tak, że później ośrodki psychomostoryczne (ruchowe), psychosensoryczne (czuciowe) oraz ośrodki kojarzeń stanowią przy wykonywaniu czynności jedną całość.

Myśli i wola są zależne wprawdzie od ośrodków asocjacyjnych, ale materiał, od którego zależą ich czynności, wszystko, co daje nam pojęcie o świecie zewnętrznym, od nas samych jest zaczerpnięte z ośrodków psychomotorycznych i psychosensorycznych kory mózgowej. Rozwój komórek nerwowych w okresie dojrzewania człowieka zależy w wielkiej mierze od czynności organów, będących w związku z różnymi centrami. Można by na to przytoczyć cały szereg przykładów, że tylko podniety dochodzące do nerwów i przez nie przenoszące się do mózgu, jedynie rozwijają odpowiedni ośrodek mózgowy. Przy braku więc podniety ośrodek dany zanika. Ruchy, jak mówi Demrort, stanowią nasz pierwotny materiał psychiczny, a cała siła twórcza jest opanowana przez ruch. Wpływ ruchu na rozwój świadomości zaznacza się najwyraźniej i najsilniej we wczesnych latach młodości. W pozornych zabawach dzieci już wyraźnie widzimy gromadzenie doświadczenia, które znajduje zastosowanie w latach późniejszych.

A więc są to niejako czynności przygotowawcze do życia. Bowiem ograniczenie się do biernej obserwacji przedmiotów, ruchów i wiedzy nie dostarczy w rezultacie tyle materiału wrażliwego do wytwarzania pojęć i sądu, ile fizycznie czynny ustrój zdobędzie i skontroluje sam. Tu wchodzi w grę przede wszystkim ruchliwość całego organizmu, — nadaje procesowi myślenia kierunek normujący rozwojowy. Im ruchliwsze jest dziecko tem lepiej i prędzej skontroluje wszelką pracę umysłową. Poza tem ćwiczenia fizyczne wpływają na rozwój umysłowy przez wzbogacenie materiału wrażliwego. Ma to miejsce przy zetknięciu się ze światem fizycznym, z naturą, przestrzenią, wymiarami. — Tego wpływu nie należy lekceważyć tak przez jednostki, jak i instytucje o charakterze wychowawczym. Hasła: dalej!, wyżej!, prędzej!, — niech znajdą analogię czy to w pracy umysłowej czy fizycznej. Pamiętajmy, że nam potrzeba w życiowym krajobrazie gór i zagłębi, by myśli i siły mogły płynąć czynnie.

O HARCERSTWIE.

W roku bieżącym, zawiązało się w naszym gimnazjum harcerstwo, pod opieką p. prof. Szulców. Rozkwitającej się świetlanej tej placówce, poniższy artykuł poświęcam.

Skauting, czyli harcerstwo, nie znalazło u nas niestety, wszechstronnego zrozumienia, bo na pytanie, czym jest skauting — nie znajdziemy wyczerpującej odpowiedzi. Skauting, to nie żaden sport, ani zabawa, której celem kołysanka leniuszka przy ognisku, ale powrót do natury, nie znającej co to słabość, lub bojaźń, rozkosz smaku, lub ciepła przy ognisku domowym, wygoda miękkich materaców i sprężyn, wygoda gazu i samochodów — słowem tych przyjemności, jakie wymyśliła cywilizacja w wielkomiejskich zapalach ludzkich; lecz jest to twarda szkoła pracy, przeżycia mięśnie i nerwy, które skutkiem siedzenia i ślęczenia nad książką, w dusznych i ciemnych salach szkolnych, uległy osłabieniu. To szkoła, kształcąca równomiernie sprawność wszystkich zmysłów, które wypaczyła lub stępiła kultura, przez jednostronne kształcenie mózgu, zwłaszcza jego centrów myśli, mowy i wyobraźni.

To szkoła, z której mają wyjść pełni ludzie, którzy nie tylko, że fizycznie, etycznie i intelektualnie będą zdolni do podjęcia pracy, ale nadto ufni w dodatni wynik swego dzieła i chętni do ofiar na rzecz swego społeczeństwa, z zapalem i wiarą w lepszą przyszłość, staną do pracy około dobra i na chwałę Ojczyzny. Tak właśnie pojęli skauting, jego twórcy Anglicy, od których przyjęliśmy tę myśl jasną, pielęgnowaną również przez naszą Komisję Edukacyjną.

Przyjmując i wprowadzając w czyn tę piękną myśl, obaliliśmy prawdziwość twierdzenia: „Co Francuz wymyśli, to Polak polubi“. Polsce więcej potrzeba skautów do odbudowania jej, niż Anglii, dla utrzymania jej potęgi! Rozumiał to dobrze Stanisław Szczepanowski, który w r. 1897 wyrzekł to zdanie: „Nigdzie na całym świecie przepaść między ideą, zamiarem, a urzeczywistnieniem nie jest tak wielką, jak w Polsce. Stąd bolesne rozdarcie tej chwili, rozpacz w jednych, omdlenie u drugich, u wszystkich przygniecenie pod brzemieniem obowiązków ponad siły...“

Dziś wiemy, że wprzód musi nastąpić przeobrażenie społeczne, urobienie nowego, niezrealizowanego dotąd jeszcze typu ludzi dzielnych i bohaterów, zanim dla Ojczyzny lepsza dola zaświta. Jak cudowny odzew na to wołanie, zjawia się przed nami w r. 1911 skautostwo, które wskazuje sposoby wychowania owego nowego pokolenia „ludzi dzielnych i bohaterów“. Sprawa harcerstwa spoczywa nie tylko w rękach młodzieży, ale także ludzi starszych. Gdyby jednak młodzież chętniej garnęła się do kadr skautowych, nie by-

łoby tyle bólu i rozgoryczenia, próżniactwa, niedołęstwa i ślamazarstwa, a na ustach ich i ich otoczenia, widniałby stale uśmiech, bo jedno z praw harcerskich mówi: „Harcerz jest pogodny“. Praca w szkole i poza szkołą, stałaby się tak dla ucznia, jak i dla nauczycieli miłą i wydajniejszą, bo harcerz spełnia swe obowiązki i jest posłuszny swym przełożonym.

Ostatni punkt, który chce omówić jest najważniejszym, według mnie dowodem, na poparcie wielkiego znaczenia harcerstwa. Nie można powiedzieć o harcerstwie, że jest to klub, czy stowarzyszenie, bo harcerstwo jest związkiem międzynarodowym t. zn., że tak samo, jak Anglik i Polak, tak samo harcerzem jest Niemiec, Rosjanin, Szwed, Szkot, Duńczyk, Włoch, Bułgar, czy inny i według tym samych praw harcerskich kieruje się każdy z nich. W obecnej dobie pacyfikacji, chwytały się wszelkich środków, któreby zapewniły nam pokój, ale pomija się kwestię harcerstwa. Przez małe zainteresowanie i niezrozumienie harcerstwa, pomija się kwestję, według mnie jedyną, którą mogła nam naprawdę zapewnić pokój. Bo przecież prawo harcerskie mówi, że „Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza“ — a zatem, brat, bratu rękę poda, nie skrzywdzi go; a wychowanym w duchu skautowym, obcy będzie szowinizm, zniknie nienawiść i wtedy dopiero osiągniemy zupełny pokój, nawet bez pomocy Ligi Narodów. A kiedyś, kiedyś — na międzynarodowym zjeździe — „Jamborre“ — z odkrytymi kornie schyłonymi głowami, pomodlimy się do swoich kolegów, modlitwą harcerską:

„O Panie Boże—Ojcie nasz,
W opiece swej nas miej.—
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz,
Nam pomóżd zawsze chciej.
Wszak, Ciebie i Ojczyznę miłując,
Chcemy żyć—
Harcerskim prawom w życiu dniach
Wiernymi zawsze być!...

Danuta Malarówna, kl. VII.

Sprawozdanie

**z działalności Sodalicji Marjańskiej przy
Gimnazjum Żeńskim im. E. Zawidzkiej
za rok szkolny 1930/31.**

Sprawozdanie niniejsze obejmuje działalność sodalicji od dnia 15 września 1930 r. do 28 czerwca 1931 r. Obecnie sodalicja nasza liczy 27 sodalisek wraz z kandydatkami. Zebrania ogólne odbywały się co dwa tygodnie.

Program zebrań był następujący:

- 1) Odśpiewanie hymnu „Królowej swej“,
- 2) Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z poprzedniego zebrania,
- 3) Sprawdzenie obecności sodalisek,
- 4) Referat jednej z sodalisek,
- 5) Dyskusja na temat referatu,
- 6) Sprawa biednych,
- 7) Sprawa misyj,
- 8) „biblioteki i t. p.

Zebranie kończyło się modlitwą.

Na zebraniu Ks. Moderator w przemówieniach swych zachęcał nas do czci Najświętszej Marji Panny i do wypełniania obowiązków. Nabożeństwa Sodalicyjne odbywały się co miesiąc, po nich sodaliski przystępowali do spowiedzi św.

W ubiegłym roku wygłoszono następujące referaty:

- „Marja Niepokalanie poczęta a cnota czystości“
- „Rozmyślanie“
- „Wspomnienia ze Lwowa“
- „Ojciec Bayzym“
- „Przed cudownym obrazem Matki Boskiej“
- „Ks. J. Bosko“
- „Obowiązki sodaliski“.

7 grudnia 1930 r. odbyło się uroczyste przyjęcie 8 kandydatek do Sodalicji.

Przy Sodalicji naszej istnieje koło misyjne, do którego należą oprócz sodalisek wszystkie uczennice gimnazjum, które przynoszą skromną, ale szczerą pomoc materialną i duchową Misjonarzom w rozkrzewianiu wiary katolickiej.

Sodaliski korzystają ze skromnej narażonej biblioteki sodalicyjnej. Sodalicja prenumeruje 2 pisma: „Cześć Marji“ i „Wiadomości Misyjne“.

W ubiegłym roku szk. Sodaliski urządziły loterię fantową, z której dochód przeznaczono na biednych, oprócz tego sodaliski wzięły udział w urządzeniu „choinki“ dla najbiedniejszych dzieci Dąbrowy Górniczej.

Sodalicja nasza brała udział przez swą przedstawicielkę Iżę Henkównę na zjeździe Sodalisek—Delegatów we Lwowie.

Opiekunem sodalicji jest Ks. Mgr. Józef Baranowicz.

Przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

(Dzieje obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej).

Zwróciwszy się myślą do zamierzchłych czasów historii narodu polskiego, odnajdziemy w pożółkłych kartach kilka jeszcze niezatartych wiekiem słów modlitwy, bo naród polski stale był wiernym wyznaniem nauki Chrystusa, a Polak zawsze zostanie prawdziwym rycerzem boskim.

Ze szczególnem zaś nabożeństwem naród nasz zwracał się do swej Matki, Bogarodzicy Dziewicy, która zawsze wysłuchiwała skarg swego dziecka, zsyłając nań promień pocieszenia i ukojenia.

Najświętsze imię Marji, z jakim szedł rycerz do boju, służyło mu za stalowy pancerz, okrywający pierś Polaka.

Tak uzbrojony, zawsze zwyciężał! Już w drugiej połowie XIII wieku, całe zastępy rycerzy, przed wszelkiem przedsięwzięciem wojennem, zanosili pod tron Marji hymn „Bogurodzica“, intonowany w wielkiem uniesieniu ducha i podniosłym nastroju.

Nie było Polaka, na którego piersiach nie widniałby wizerunek Matki Najświętszej, a wiara i głęboka miłość dla Niej włożyła na Jej świętą głowę koronę Królowy polskiej.

Nie było zakątka ziemi, gdzieby nie rozbrzmiewało gromkiem echem imię Marji, bo sława Jej i opatrność docierała do najodleglejszych miejsc.

Tak też widnieje w pełnym blasku niebiańskim, jasnogórska postać Matki Bożej.

Tam, na wzgórzu częstochowskiem, wznosi się gród Matki Bożej, skąd promienieje w wiekiwiej chwale Jej święta postać i wyniosłe króluje miastu i Polsce.

Historja cudownego obrazu na Jasnej Górze, oparta na legendach religijnych, przedstawia się według kronik następująco: Św. Józef, z zawodu cieśla, skoro powrócił do Nazaretu, wyciosał z drzewa cyprysowego stolik dla św. Rodziny. Stolik ten został następnie przeniesiony z Nazaretu do Jeruzalem, do domu ojca św. Jana Apostoła, pobożnego Zebedeusza. W tym właśnie czasie przybył tutaj jeden z najpierwszych uczniów Chrystusa Pana św. Łukasz, którego wierni nakłonili do namalowania oblicza Marji Panny na płycie stolika cyprysowego. Od tej chwili obraz uważano za najcenniejszą pamiątkę, to też, z wielką starannością go przechowywano. Obraz ten przetrwał nawet przez oblężenie i zburzenie Jeruzolimy, bowiem chrześcijanie schronili się przed zburzeniem w górach, w miasteczku Pella, tam zabierając i święty obraz. Przez pierwsze trzy wieki droga ta pamiątka była przechowywana przez wiernych na Wschodzie, a zwłaszcza w Jerozolimie.

Św. Helena, matka cesarza Konstantyna, przejęta gorącą wiarą Chrystusa, wybrała się w podróż do miejsc uświęconych pobytom i krwią Zbawiciela. W Jeruzalem, Betleem, i Nazaret zajęła się gorliwie odszukiwaniem cennych pamiątek, dotyczących Zbawcy i Matki Jego Niepokalanej. Kiedy św. Helena

opuszczała Wschód, wierni za jej zasługi i dobrodziejstwa ofiarowali obraz Matki Boskiej na cyprysowej tablicy, który cesarzowa złożyła w kaplicy pałacowej. Od tej pory obraz Matki Boskiej bronił Konstantynopola. Z Konstantynopola zaś łatwo mógł przedostać się na Ruś, Morawy i do Czech, gdyż światło wiary chrześcijańskiej, stąd właśnie dotarło do krajów ruskich. Przytem często cesarze wschodni wydawali swe siostry i córki za książąt Rusi, Czech i Moraw, więc mogli otrzymać w posagu ten obraz. Uczony zaś Kromer tak pisze:

„Okolo roku 971 Włodzimierz Książę po innych, które miał żonach, zaręczył sobie Annę Cesarzową Carogrodzką, siostrę Cesarzów greckich, Bazylego Konstantyna, z tą umową, że miał Chrystusowi przyjąć, a potem ślub wziąć. Wyprawiając w tę podróż bracia Annę, prócz innych skarbów, dali jej ten Obraz Najświętszej Panny, jako najdroższy klejnot.

Na podstawie zaś związków pokrewieństwa książąt ruskich z władcami polskimi, można przypuszczać, że później obraz dostał się do Polski. Tą też drogą obraz dotarł do zamku bełzkiego, będącego własnością ks. opolskiego. Tutaj pozostawał przez 579 lat. Świętemu obrazowi często jednak zagrażało niebezpieczeństwo ze względu na częste napady tatarskie na Ruś, to też wielce bał się o niego książę. Raz nawet zdarzyło się, że w czasie napadów Tatarów na zamek bełzki, strzał z tatarskiego łuku, wpadłszy oknem do kaplicy, utkwiała w Świętym Obrazie i uczyniła bliznę na szyi Bogarodzicy. W pobożności swej książę postanowił przenieść go na Śląsk Opolski, do zamku obronnego. Kiedy już wszystkie przygotowania do drogi były zrobione, nie można było podźwignąć obrazu z miejsca. Przejęty strachem, książę błaga Boga o natchnienie. Wtedy we śnie otrzymuje dwukrotne widzenie Anioła z upomnieniem, by obraz złożył pod Częstochową.

Dokładne daty historyczne, dotyczące cudownego obrazu i klasztoru Jasnogórskiego, istnieją od dnia 9 sierpnia 1382 r. i pod tą datą kroniki notują erekcję kościoła i klasztoru, oddanego wraz z cudownym obrazem zakonnikom reguły św. Pawła, wprowadzonym z Węgier przez Władysława ks. opolskiego. Następnym współfundatorem Jasnej Góry był Władysław Jagiełło, który 2 września 1393 roku nadał nowe uposażenie zgromadzeniu Ojców Paulinów. W roku 1430 sława klasztoru wzrosła. Tysiące ludzi przybywało do progu świątyni, by przemówić błagalnie do św. wizerunku Marji. Stąd też sądzono o nagromadzonych skarbach na Jasnej Górze, a w dzień Wielkiejnocy, 1430 roku rabusie, jacy grasowali po Śląsku, napadli na klasztor, łupiąc naczynia, szaty i inne ozdoby kościelne.

(d. c. n.)

Krystyna Parysówna, ucz. kl. VIII.

Kartka z pamiętnika Kl. V-ej.

Pierwsze zebranie klasowe odbyło się dnia 2.IX. 31 r. pod przewodnictwem p. prof. Bobrowskiej (tegorocznej wychowawczynie klasy V) celem wybrania nowego zarządu klasy.

W skład nowego zarządu weszły następujące koleżanki:

Wójt — K. Goliszówna,
Wice wójt — F. Saracka,
Skarbniczka — Wieczorkiewiczówna,
Sekretarka — A. Zillingerówna.

Na drugim z kolei zebraniu klasowym były omawiane sprawy, poruszane na zebraniu sejmiku. Głównym celem naszych obrad była sprawa niesienia pomocy bezrobotnym. W tym celu wybrałyśmy jedną z koleżanek, która miała zbierać pieniądze i odzież. Jednogłośnie została wybrana nasza „najwyższa” koleżanka Zosia Sztabówna.

Koleżanki tak skwapliwie znoszą jej różne dary, że ta „biedna” nie mogąc sobie dać rady, musiała oddać p. Wychowawczynie dużą tekę.

Na trzecim zebraniu, powołałyśmy do czynu dwie sekcje: I sekcja zabaw, II sekcja zdobnicza.

Wszystkie koleżanki, które zostały wybrane do sekcji zabaw, przejęte swoją rolą, szerzą gorliwie tę propagandę, narażając się na uwagi ze strony p. profesorów. Nawet nasza p. Lekarka dorzuciła do bukietu parę laurów na naszą „korzyść”.

Wogóle tegoroczne piętaćki postępują idealnie, to też wybiły się na czoło całego gimnazjum, przodując w „nauce” i „posłuszeństwie”? Ale nie chcę okazywać najciemniejszej strony naszego życia szkolnego (licząc się z tem, że przejdzie to do potomności). Kończę więc, mając nadzieję, że nasza klasa w najbliższych dniach dojdzie do takiej doskonałości, że może zyska pochwały nawet p. prof. polonisty i matematyka.

Co, oby się spełniło??

Wójt.

Koleżanki!

Rozumiecie doskonale dzisiejszy kryzys gospodarczy, rozumiecie bezrobocie posuwające się za kryzysem tym, jak straszny, zdradliwy cień, i szerzące się w klasie pracującego, szczególnie fizycznie, społeczeństwa. Rozumiecie nieszczęsną dolę człowieka, któremu odjęto warunki, potrzebne do życia; odjęto możliwość bytu i jakiegokolwiek egzystencji.

Czy należy się nam patrzeć obojętnie na tę nędzę szerzącą się wokół nas, na tę rozpaczliwą walkę o lepsze jutro, na ten powolny upadek moralny i materialny klasy pracujących, na to zwątpienie i uprzedzenie się do życia tysięcy osób, pozostających bez pracy i nie mających czem ratować rodziny?

Cóż taki człowiek ma czynić? Żebrać, kraść? Nie pozwólmy, nie dopuśćmy do tej ostateczności. Starajmy im pomóc, składając grosze i wszystko, cokolwiek kto może, na ten cel. Oddajmy to wszystko bezrobotnym, nie zapominajmy o nich w egoizmie własnego szczęścia, nie zapominajmy o tych, którzy płaczą i cierpią, a dla których także powinno się życie uśmiechać.

Polska, 30-to miljonowe państwo, nie może pozostać bez pomocy 250 tysięcy bezrobotnych. Przeciwnie na 120 mieszkańców przypada 1 bezrobotny. Niesienie pomocy tej małej, a jednak tak ważnej jednostce powinno być naszym celem a nawet obowiązkiem — nas, młodzieży! Pomóżmy im, a w sercach naszych zapanuje poczucie spełnionego dobrego, obywatelskiego uczynku.

A więc, do czynu!!!

Komitet.

Z „Gminy Szkolnej”.

Dnia 28 października r. 1931 na wstępnym zebraniu samorządu uczenic, postanowiono następujące wnioski:

Uchwalono, aby zawiązał się komitet, który miałby na celu niesienie pomocy bezrobotnym. W skład tego komitetu wchodzi przedstawicielki klas następujących:

kl. VIII kol. Lewicka
„ VII kol. Malarówna
„ VI kol. Laitnerówna
„ V kol. Sztabówna
„ IV kol. Tomecka.

Przewodnicząca kol. Malarówna.

Uchwalono, aby nie tylko pomagać dorosłym, lecz także i dzieciom, czy to w nauce, czy zapraszaniu ich na obiad, lub w spełnianiu innych obowiązków koleżeńskich.

Postanowiono wprowadzić w życie projekt kol. Lewickiej, aby opodatkować własne przyjemności i projekt kol. Scieborzanki, aby płacić po 10 gr. od każdego nieusprawiedliwionego (czy to do szkoły, czy do kościoła) spóźnienia lub nieobecności.

Jednomyślnie wybrano na prezeskę gminy kol. Scieborzanę kl. VIII, na wiceprezeski — kol. Sobolewską kl. VI i kol. Zyllingerównę kl. V, na sekretarki — kol. Czymerównę i kol. Kuszewską kl. VI, na skarbniczki — kol. Piasecką kl. VII i kol. Piaskowską kl. IV.

Wysokość składki na samorząd miesięcznie będzie wynosiła gr. 50 i z tych to groszy jest przeznaczony na potrzeby klasy gr. 10, na wycieczki 15 gr., na pisemko 10 gr. i na bezrobotnych 15 gr. Termin zbierania składek wyznaczony w czasie od 1—5 każdego miesiąca. Zebrania będą się odbywały co miesiąc w ostatnią środę każdego miesiąca.

NEKROLOG.

W listopadzie r. b. zmarł w Warszawie żołnierz poeta, pieśniarz Starej Warszawy — Artur Oppman. Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 7 listopada r. b. w Warszawie.

Z ruchu wycieczkowego.

Klasa VIII odbyła wycieczkę na wystawę morską w Katowicach w dniu 3 października. Na tej samej wystawie była również klasa VII z III dnia 5 października. Wycieczka zwiedziła również muzeum śląskie. Klasa VII była również na operetce „Krysia Leśniczanka” w teatrze polskim w Katowicach.

Dnia 31 października klasy: V—VI—VII i VIII były na szkolnym przedstawieniu: „Młynarz i jego córka” — również w teatrze polskim w Katowicach. Klasa VIII z p. prof. Bobrowską i p. prof. Sławińską odbyły wycieczkę do Częstochowy w dniu 6 października 1931 r.

Uczennice kl. IV z racji „angielskiego czwartku”, urządziły sobie małą zabawę, pod przewodnictwem swej wychowawczyni p. prof. Szulcówny. Na zabawie była także obecna p. Przełożona. Zabawa ta była bardzo miła i sympatyczna, a nasze „Czwartaczki” tańczyły wesoło, przy dźwiękach dwóch patefonów.

Koleżanki!

Powinnyście pamiętać zawsze we dnie i w nocy, że w szkole naszej istnieje

SKLEPIK.

Do sklepiku (a właściwie do szafy) możecie iść bez wahania; tam bowiem znajdziecie wszystko, czego dusza dobrej i pilnej uczennicy zapragnie, a mianowicie: zeszyty (różnego rodzaju), a nawet bruljony grube i cienkie, bloki, papiery do okładania (ślodziowy — ulubiony przez prof. Pasierbińskiego), pióra, gumki i t. p. (Jedynie brak bryków). Na naszych zeszytach (jeśli mi nie wierzycie, pozwalam się skrócić o głowę), że znacznie się lepiej pisze i wprost nie wiadomo skąd biorą się piątki i czwórki(?) Zważywszy więc to wszystko (no i solidarność koleżeńską, o której się teraz tak dużo mówi i która jest tak modna jak bale na cel bezrobotnych), powinnyście w każdej nagłej i niespodziewanej potrzebie brać do garści forszę i walić do nas na górę.

Adres: Folwark, pierwsze piętro, drzwi na prawo, szafa w drugim pokoju, także na prawo. A wszystko to razem koło VII klasy, drogowskaz na drzwiach szafy.

Popierajcie wyroby krajowe, kupując je w naszym sklepiku!

